

Br. akt. KP. 1189/46r.

## PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA.

Dnia... 5. grudnia ..... 1946r. w..... Olsztynie.....  
Sędzia Słedczy... I... ..rejonu Sądu Okręgowego w... Olsztynie...  
Oddział... ..w osobie Sędziego... Stefana...  
.....C. i S. I. O.....  
z udziałem Protokółanta .....  
w obecności stron.....  
przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez  
przysięgi.-  
Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fał-  
szywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k.- oraz o znaczeniu  
przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie  
art. .... k.p.k. po czym - świadek zeznał co  
następuje:

Imię i nazwisko ----- Gustaw Rycklik  
Data i miejsce urodzenia ----- 1.VI.1909 r.  
Imiona rodziców ----- Piotr i Helena  
Miejscowość zamieszkania ----- Olsztyn - [REDACTED]  
Stan cywilny ----- Urzędnik państwowy  
Wzrost ----- 183 cm.  
Ciężar ciała ----- 75 kg.  
Wykształcenie ----- niekarany  
Stosunek do stron ----- obcy

Do Oświęcimia zostałem przetrzymany w dn. 7.I.1940r. o  
godz. 12-ej. Wyładowanie odbyło się wśród zamieszania, spowodowanego  
biciem kołbami i spychaniem stłoczonej masy w śnieg.

Z transportu liczącego około 600 osób kilka zabito, re-  
sta była w olbrzymiej części pot. ułomna. Na placu komendant la-  
gru w otoczeniu oficerów (Frytech Zajdler i inni) wygłoszili do nas  
mowę, która tłumaczona przez "Dolmetschera" hr. Raworowskiego ze  
lwoję brzmiała: "Droga na wolność jest jedna - droga widzieć ten  
komin? Kim wyjedziecie na wolność" przy wprowadzaniu nas do bloku  
17 do małej sali kopało nas przy wejściu kilku esmanów, reszta ofi-  
cerów przyglądała się ze śmiechem. Do sali w której nas stłoczono  
ustawiono kilka metalowych taczek dla załatwiania potrzeb fizjolo-  
gicznych, po upływie godziny wdarli się na salę esmani, wprowadzili  
duże taczkę, przegonili nas, bijąc na jedną stronę i kazali wyjąć  
metalowe przedmioty, by następnie przechodząc wrzucić je na taczkę

Residowano nas przystem i bito. Do taczek wrzucano tylko  
wartościowe przedmioty. Nikiel i żelazo zeracano. Jednemu z wię-



20  
205

otrzymałem Nr. 7901 i po ubraniu w dreluchy pasiaste, bez czapek i skarpet, zapędzono nas na blok 2. Pray naucz "Mutzen ab i Mutzen auf" najdrobniejsze niedociągnięcia karano biciem, które w dwu wypadkach zakończyło się śmiercią. Salwa 5m na 10 mieściła 60 więźniów, przeważnie okaleczonych i chorych, układanych przez sztabowego w ten sposób, że biegał po piersiach leżących więźniów, aż wszyscy znaleźli sobie miejsce. W każdej koszu znajdowaliśmy przeciętnie 300 wasy. Panował świerzb i t. zw. wszawica.

Rano wybiegaliśmy bez koszul na mroź. W drzwiach oczekiwał blokowy i block fuhrer z kijami, bijąc każdego wracającego suchego więźnia. Ponieważ była tylko 1 pompa na 10.000 więźniów i do tego zamarna, życie polegało na tym, że oile brak było śniegu, jeden więzień oddawał urynek drugiego i rozpryskiwał po placach. Pewnego dnia gdy wyprowadzono nas do pracy, która polegała na ładowaniu i wożeniu gruzu, biegiem wśród bicia i okrzyków.

W momencie gdy oszołomiony tym wszystkim wiozłem taczkę z cegłą, usłyszałem głośnie lantschrit i w tej chwili uczułem ostrza kły wielkich psów policyjnych na swoim ciele. Przez dwie godziny biegałem szczerzy psami. Gdy nawpół przytomny ze zmęczenia i okaleczenia zostałem odprowadzony do komanda przez kolegów, wytknęli mi, że to główny komendant obozu z dwoma oficerami ścisli swoje psy.

Oświadcim w 1941r. pochłaniał na 10.000 więźniów, która to cyfra utrzymywała się bez przerwy mimo nowych transportów, dziennie 50-60 zmarłych. Liczby kontrolowanych nie mógłbym z tego czasu ustalić, gdyż odbywały się w tym czasie one poza obozem, w dołach po wydobywanym piasku. Wiosną 1941r. rozpoczęto mordowanie w sposób bardzo zorganizowany, stała czystka na "rewirze" skąd w nocy wyciągano chorych do gaz kamery. W okresie od kwietnia 1941r. do lipca 9 razy w czasie dnia zarządzano "block schpere" w czasie której przechodzili na blok 10 transporty, bezpośrednio niszczone w "gas kamer". W maju 1941r. przybył transport liczący 206 ludzi który wyprowadzono do pracy przy kopaniu piasku obok wejścia do obozu. W tym dniu przegowałem przy ciągnięciu wozu z piachem do obozu i mogłem dokładnie obserwować co się tam działo.

Zajdler i Palicz wskazywali na poszczególnych więźniów których kapowie ściągali za budkę i narzędziami, tam ich rozbierano i kijami, oraz nogami mordowano.

W czasie przerwy obiadowej, gdy ustawiliśmy się na placu apelowym, przy generalicji i skocznym marszu orkiestry obozowej weszło do obozu około 25 straszliwie okaleczonych ludzi a za nimi ciągniony przez więźniów wóz na którym leżały dosłownie po-



80-  
206

szarpane w strzepy trupy reszty transportu, z wozu płynęła struga krwi. Resztki tego transportu wymordowano po południu.

Obok kuchni S.S. w olbrzymich dołach wydobywało piasek S.K. Należałem wtedy do grupy ciągającej wóz z tym piaskiem do obozu. Czas obliczaliśmy według ilości trupów, których układano na zboczach. Do przerwy obiadowej, gdy był zimniejszy dzień liczyliśmy nieraz z tego komenda nie liczącego nigdy więcej niż 150 osób do 30 trupów. Często widziałem jak bity więzień wyrwał się oprawcom i biegł na łańcuch posterunków, gdzie został zastrzelony.

Pracując na komandzie "buna werke" odległym o 10 km. od obozu dostałem się do grupy składającej się z 40 więźniów przeznaczonych do przewożenia wózkami żelaznymi ziemi. Kapo tej grupy, t.j. komunistę niemiecki a w rzeczywistości szowinista narzucał tak okropne tempo wycieńczonym więźniom i tak bił ich kijem, że do obozu nigdy się nie wydostałem by wrócić nas więcej niż 15-tu. Codziennie wybierał on jednego z pośród więźniów, bił go kijem i wskazując na rząd posterunków kazał mu iść w tym kierunku. Zdarzało się, że party więzień wracał z powrotem. Wtedy bito go i rzućano weł kamieniami dotąd, aż zrezygnowany znalazł się na linii posterunków, skąd padał straż. Czasem zabawa ta trwała kilka godzin.

W pierwszym okresie grupy pracujące przy tym komandzie były ulokowane na bloku 11-ym obok kantyny. Stawały o godz. 3-iej, a wracały do obozu po 20 czy też 22-iej. O myciu się nie było mowy.

Zdarzały się ucieczki. Za każdego uciekającego ucieczkę, wybierano po 10-ciu z bloku na którym się znajdował i samykano w "stek bunkrze" aż do ich samopalenia.

Za drobne przewinienia karano "słupkiem", który polegał na tym że na wierzchu bloku 11-ego (S.K.) wiązano delikwentowi ręce z tyłu i na karku podciągano tak by zaledwie końcami palców u nóg dotykał ziemi. Po dwóch godzinach takiej kary, bardzo często wychodził kalaką co równało się śmierci, gdyż brak sprawności w pracy powodował natychmiastowe dobitcie więźnia.

Drugim rodzajem kary był konioł na który kładł się delikwent wkładając nogi za przybitą w tym celu do tylnych części deski, ręce wpięzano mu na przedzie i najczęściej Palicz Hauptfuehrer osobiście lub gdy było więcej delikwentów z pomocą innych wymierzał bykowcem normalną porcję 25 pług. Rany musiał powtarzać kolejno uderzeń po niemiecku, ein, zwei, drei i t.d. o ile się pomylił zaczynało na nowo. Często wspomiane egzekucje odbywały się publicznie wobec wszystkich więźniów i generalicji obozu.

W sierpniu 1941r. zostałem wraz ze 102 współwięźniami skierowany na odosobniony blok 11-ty, gdzie znajdowała się karna kompania, atak bunkry, komora gazowa. Na bloku tym przebywałem od grudnia 1941r.



205  
207

do dnia 3-ego maja 1942r.

W czasie tym byłem świadkiem codziennych egzekucji pod ścianką heraklitową, nazwaną przez nas ekranem. Często dwa lub trzy razy dziennie odbywały się egzekucje, zawsze grupowe. Przebieg ich był często bardzo dramatyczny.

Rozstrzeliwano często więźniów, którzy już długi czas przebywali w obozie i ci wiedzieli dokładnie poco idą na blok 11-ty.

Tych których prowadzono wprost z transportu, oszukiwano w ten sposób, że kazano się im rozebrać i tłumaczono, że wybiegają na murz do kąpieli, tam oszołomionych skierowywano na plac przed ekranem i rozstrzelano. Z trupów układano stos obok ekranu, a później wywieziono do krematorium. W styczniu 1942r. zdarzył się wypadek, że w ten sposób rozstrzeliwano około 60 żołnierzy radzieckich z chwilą gdy 7-my wybiegł na podwórko i zobaczył stos trupów okrwawionych, zdołał odstępować stojącego we drzwiach Żydziarza 3-cy Komendanta obozu i wbiegł na korytarz krzycząc "towarzysze nas mordują!" zrobił się straszny krzyk i wtedy esmani kolbami i strzałami z pistoletów wymordowali resztę.

Jednego razu w lutym wlekano nas do gazowej komory celem wyniesienia trupów, które jak się dowiedziałem znajdowały się w niej trzy dni. Byłem zahartowany co do wrzucenia, lecz ogarnęło mnie silne przerażenie na widok skłębionych ciał z poobgryzanymi palcami, ustami, i nosami, które w różnych pozach powierali, jak widać w straszliwych męszarniach, długo pozostając przy życiu.

W końcu marca 1942r. załadowano do jednego ze "stek bunkrów" około 40 osób, dwadzieścia z nich udusiło się w analogiczny sposób jak ci w gaz komorze z powodu braku powietrza resztę, którą odratowano trzymając w jednej z sal S.S. na parterze w całkowitym odosobnieniu.

Żydów mordowano w sposób masowy. Jednym ze sposobów mordowania, było duszenie przez specjalistę, kryminalnego więźnia ze Słaska w umywalni bloku 11. Wiedziałem jak na bloku 11-ym starano się ukończyć do rana bijąc i popychając 30 Żydów na potrójnym żółtku, rano zostało z nich załadowało 5-ciu, których i tak doładowano.

W końcu kwietnia zaczęły się masowe transporty po 2-ch do 3-ech tysięcy dziennie.

Wielkie z nich przybywały z dziećmi i całym dobytkiem. Przechodząc przez obóz widziałem scenę, jak jeden z S.S. porwał płaczące dziecko i rucił je na mur.

W tym okresie t.j. trzeciego maja zostałem wysłany do obozu Mauthausen tak, że późniejszych momentów tam osobiście nie widziałem. Należało również nadmienić, że na obozie trzymano szpiegów wśród więźniów i ci za obietnicę wcześniejszego zwolnienia, donosili S.S. o rozmowach więźniów. Za rozmowy z więźniami zostałem i ja wezwany do politische abteilung, gdzie przesłuchiwało mnie bijąc bykow-



201

208

cem i linją. Dostałem około 75 batów, lecz stojąc twarzą do muru, miałem możliwość rozmówić się szepem z więźniem z mojego bloku 2-ego który mi oświadczył, że na naszej sztubie 9 musi być szpieg, gdyż i jego przesłuchują już 4-ry dni, prowadząc po różnych pokojach i bijąc. Młody ten chłopiec miał straszliwie odmrożone uszy i ręce a przez podarte ubranie przesiąkała krew, nie wrócił już do obozu.

W obozie wyróżniali się jako wyrafinowani zbrodniarze w tym czasie:

S.S. Zajdler - z-ca komendanta obozu

Palicz - raportführer

i dwaj S.S. którzy byli t.zw. blockführerami bloku 2-ego w okresie grudnia 1940 do czerwca 1941.

z więźniów:

natwink dokładowych szam niewiele. August - oberkapo w ślomy 1940/41

na Industrihof II

Fleiszman - kapo z Ind. II a później S.S.

Krankeman - blokowy 4.

4 polskich renegatów: kapo Herman Golus, który w mojej obecności zamordował bestialsko szereg osób.

Bednarek - blokowy 8a.

Nadmienić należy, że jesienią 1941r. założono obóz dla jeńców wojennych sowieckich, na części odgródzonej lagru. Większość transportów sowieckich prowadzono przez komorę gazową bezpośrednio, ciężej jednak w obozie tym znalazło się około 8 tysięcy jeńców. Do lutego 1942r. zostało z nich dostawione i ściśle trzech przy życiu, resztę wymordowano głodem i mrozem. Co wieczór wożono wozami półtrupów i wykładano, wyrzucając ich na ziemię. Trzech pozostałych zatrudniono na bloku 1-ym przy noszeniu potrawy dla siedzących S.S. w bukrach.

Obóz dla żołnierzy radzieckich rozgródzono i zlikwidowano.

Sto to naturalnie wycinki z tych momentów, z których jeden był straszniejszy od drugiego. Za prawdziwość podanych opisów ręczę własnym podpisem i przyjmuję za nie odpowiedzialność.

*Gieorgij Rychlik*  
/Gieorgij Rychlik/

Sędzia Okręgowy Śledczy: